

Ze wskazań misji prof. Kemmerera

Zreformować kasowość i rachunkowość państwową

Pierwsze skrzypce oddać Najwyższej Izbie Kontroli Państwa

Należyte wykonanie budżetu wymaga sprawnego aparatu kontroli i rachunkowości.

Obecnie dział ten jest zorganizowany w ten sposób, że Departament Budżetowy Ministerstwa Skarbu bada konieczność wydatków różnych Ministerstw i Urzędów i otwiera kredyty w granicach budżetów określonych.

Przyznaniem kredytów dysponują ministerstwa i urzędy, wystawiając asygnaty. Tu dopiero rozpoczyna się rola centralnego aparatu rachunkowo-kasowego.

Na czele tego aparatu stoi Departament kasowy Ministerstwa Skarbu, kierujący czynnością 13 wydziałów kasowych przy tyluż Izbach skarbowych oraz posiadający do dyspozycji 264 kas skarbowe. Aparat ten prowadzi wszystkie

czynności rachunkowe i kasowe

Rządu.

Czynności Najwyższej Izby kontroli polegają na sprawdzaniu celowości i legalności wydatków rządowych dopiero po ich skutecznieniu.

Komisja prof. Kemmerera przyznaje, że aparat ten funkcjonuje dość sprawnie, lecz uważa, że jest on zbyt biurokratycznie zorganizowany.

zbyt kosztowny i wreszcie niezupełnie celowy i dlatego komisja proponuje w tym dziale gruntowną reorganizację.

Zdaniem misji należy dział centralnej rachunkowości powierzyć Najwyższej Izbie kontroli. Oczywiście po zorganizowaniu tej instytucji i uprawnieniu jej do przeprowadzania kontroli wstępnej.

Żadna asygnata Ministerstwa lub urzędu nie mogłaby być opłacona przed zezwoleniem jej przez N. Izbę lub delegatów na prowincji.

Wobec uniezależnienia N. I. K. od rządu i utrzymania odpowiedzialności jej prezesa przed sejmem, możnaby przy tym systemie oczekiwać

legalnego wykonania budżetu i prawidłowej rachunkowości.

Dalej misja podkreśla, że Ministerstwo Skarbu nie wykazuje dostatecznie istniejących aparatów Banku Polskiego, P. K. O.; banków prywatnych dla celów inkasowania dochodów i uskuteczniania wypłat. Racjonalne wykorzystanie tych instytucji i szerokie

posługiwanie się czekami pozwoliłyby na znaczne zredukowanie ilości i personelu kas skarbowych.

Niezależnie od przekazania rachunkowości N. I. K. lub pozostawienia jej przy Ministerstwie Skarbu, misja uznaje za wskazane wprowadzenie

do rachunkowości państwowej systemu podwójnej buchalterji,

zamiast obecnego systemu karmalistycznej księgowości.

Komisja proponuje oprócz nowego systemu na większym zaufaniu do urzędników, przez co uniknie się konieczności dublowania czynności i drobiazgowej rewizji żąda jednakże

obostrzenia odpowiedzialności urzędników, którym powierzono przyjmowanie wpłat i uskutecznianie wypłat i wprowadzenia systemu składania kaucji przez tych urzędników.

Czas najwyższy skończyć z „prolekcyjkami męzowskimi“

Miejsce dla tych, którzy nie mają z czego żyć

Trzeba przeprowadzić małą „sanację moralną“ w urzędach

Redakcja „ABC“ otrzymuje list następujący:

Trwający od dłuższego czasu stan bezrobocia, jest zjawiskiem zastraszającym, tembardziej, iż ogarnia on coraz bardziej

resztkę pracowników umysłowych.

Codziennie kroniki wypadków przynoszą szereg tragicznych wiadomości o

zamachach samobójczych ludzi, którzy, wskutek masowych redukcji, potracili posady i nie mają

literalnie z czego żyć.

Tymczasem w urzędach naszych pracuje szereg kobiet, których mężowie zajmują

wybitne stanowiska państwowe.

Nie brak na tej liście żon dyrektorów, radców ministerjalnych, wice-wojewodów itp. Czy to jest w porządku? Czyż godzi się w ten sposób

zajmować miejsca, przeznaczane dla tych, którzy nie mają nic?

Oto kilka charakterystycznych przykładów:

1) p. M. G., żona jednego z wysokich urzędników Banku Polskiego, pobierającego 1800 zł. miesięcznie, pracuje w P. K. O., aby dorobić 200 zł. do męzowskiej pensji.

2) p. M., żona wysokiego urzędnika Ministerstwa Skarbu, pracuje w urzędzie pożyczek państwowych, jako urzędniczka 8-mej kategorii.

3) pani Wicewojewodzina z N. N. pracuje, jako urzędniczka w województwie.

Nazwisko i adres autora listu znane redakcji.

Drukując powyższy list ABC stwierdza, że taki stan rzeczy jest wysoce niemoralny, wobec czego dalej czuwać będziemy nad tą sprawą i wytykać będziemy wszelkie wypadki — zbyt daleko posuniętej „prolekcyjki męzowskiej“.

Sprawy oświatowe w Sejmie

Oświadczenie p. ministra Bartla

Niezadowolenie mniejszości narodowych

W toku debat Sejmowej Komisji budżetowej nad sprawami oświatowymi p. Minister Bartel akceptował postulaty, wysunięte przez referenta ks. posła Kaczyńskiego, o których pisaliśmy wczoraj.

Co do samych zagadnień szkolnych p. Bartel wspominał nasamprzód, iż w Polsce brak

jest ustroju szkolnego i panuje zupełny chaos. Dyskusje na ten temat mają często posmak polityczny. Zdaniem Ministra, ustrój szkolny wymaga kompromisu zespołu ludzi pracujących. Osobiście mniema, iż jeden typ szkolny winien mieć charakter naukowy uniwersytecki, drugi zaś opierać się na zasadzie zawodowej.

Wracając do ustroju szkolnictwa, p. Minister wyraża, iż w najbliższym czasie będzie powołana specjalna komisja, która projekt przedyskutuje, tak że będzie mógł przedłożyć projekt, normujący ustrój, który nie może być uzależniony od każdego Ministra. Rzecz jest bardzo pilna. W ten sposób p. Bartel ma nadzieję, iż usunie momenty polityczne.

Pos. Grünbaum wytoczył żale z powodu rozgoryczenia, jakie ogarnia społeczeństwo żydowskie.

O wiele gwałtowniej mówił pos. Wasyńczuk (Ukr.), który zapowiedział najostrejszą opozycję, zarzucając zaniedbywa-

nie zaspokojenia praw mniejszości słowiańskich.

Z kolei przemawiali posłowie polscy, częściowo krytykując politykę Min. Oświaty. Na krytykę tę odpowie p. Minister Bartel.

Nowy gmach pracy polskiej

Dom Polskiego Związku Kolejowców w Wilnie

Dzięki zabiegom Wydziału Wykonawczego Polskiego Związku Kolejowców i niezmiernym usiłowaniom prezesa Zarządu Okręgowego P. Z. K. Żebryka oraz członka zarządu Cieszewskiego, nabyto dla tego Związku ośmioro gmach w Wilnie.

Powstała więc nowa placówka, gdzie pracownik kolejowy znajdzie nie tylko opiekunów swoich interesów, ale

gdzie będzie mógł po całodziennym wyczerpującej pracy znaleźć ośrodek życia kulturalnego i pogłębić swoją łączność z światem zewnętrznym przy pracy społecznej.

Inicjatorem i wykonawcą szlachetnych myśli, należy się część i uznanie od wszystkich pracowników kolejowych za ten nowy dowód troski o ich istnienie i przyszłość.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

— „Gdzie jesteś biały cudzie, panienko słodka, któraś jest krwią z krwi mojej i kością z moich kości?...”

Zważywszy, że figura była z gipsu, trzeba przyznać, że porównania Wrony były nadobne i poetyckie; zresztą cóż innego jest kość, jeśli nie wapno i gips?

— „Czy odleciałaś na gwiazdy, czy krążysz ponademną jak biała mewą? — śpiewał Wrona bez słów. — Czekam tu na ciebie bez duszy, bo moja dusza jest w tobie i czekam bez serca, bo zabrałaś moje serce... Wróć, biała gołębiczo, bo umrę z nadmiaru smutku i tęsnoty... Niema życia bez ciebie, ożywny cudzie i niema dla mnie szczęścia!

Zapomniał, szelma, w zachwyceniu, że chciał ten biały cud sprzedać za ładajakie pieniądze; nie wiedział jednak wtedy, że ulepił bóstwo, i że odlał z gipsu anioła, który umie latać na podmuchach wiatru. Poznawszy teraz niezmierną tajemnicę tworzenia, zachłyśniętej dumą wielkiego szczęścia, kochał swój utracony posąg ponad ludzką miarę.

Ponieważ biała figura, daleko będąc i pewnie wędrując po przestworzach, nie słyszała cudownych jego zakleć, którym by się nie oparł nietylko wiotki gips, ale marmur nawet, serce mający twarde i kamienne, — przeto nie wracała. Rzeźbiarz po wiele razy powtórzył gorące swo-

18

je zaklęcie, bowiem z powodu niedostatku słów nie stać go było na coraz to nowe i wspanialsze; kwilił więc i skarżył się czule, jak płasze, co samo zostało w pustym i zimnym gnieździe. Wreszcie jednak poczuł ciepło koła serca i wielka w nie napłynęła rzewliwość, przypomniał sobie bowiem kogoś, co go kocha serdecznie i w wielkim jego a tajemniczym nieszczęściu radośnie poratuje. Jest przecież Wikcia, panienka niewinna, która ma oczy jaśniejsze, niż niebo, a zamiast duszy złoty promień. Związana jest zresztą o sobiście z tą niesłychaną tajemnicą, bo w tym zaczarowanym posągu ona właśnie była zaklęta i cudem miłości zamieniona w cud piękna, albowiem to pierwsze tworzy zawsze to drugie. Już dawno należało pomyśleć o Wikci i jedynie niesamowitość zdarzenia mogła jako tako wytłumaczyć ten wielki nietakt. Któż to bowiem powędrawał na

nocną tajemniczą wędrówkę? Figura? Nie, nie figura, lecz dusza tej dziewczyny, w posąg zaklęta. Siła jej miłości była tak nieograniczona, że ożywiła martwość i dała skrzydła nieruchomej rzeczy. Już i to można było nazwać cudem, że zdołała ożywić i wichrem zachwytu napędzić takiego powolnego balwana, jakim był, sympatyczny zresztą, Wrona.

Znalazłszy związek mimowolny tego oszałałego zdarzenia ze swoją ukochaną, rzeźbiarz zadrżał. Strach, który już spał w mrocznym kącie, ziewnął, obudził się i znowu spojrzął na niego wielkimi, zielonemi oczyma. Wrona pociął złączyć szybko z chwiałej się drabiny zachwycenia, a znalazłszy się na ziemi, doznał rzeczywistości i pomyślał głęboko, że posąg to jest Wikcia, a Wikcia — to jest posąg. Odkrycie to, choć bardzo przeraźliwe, stało się przeraźliwszym, kiedy sobie rzeź-

biarz pomyślał struchlałością myśli, że jeśli tak jest niezbić, w takim razie to nikt inny, tylko ona, ona, krąży w tej chwili niewiadomo gdzie i niewiadomo, dlaczego — zupełnie naga. W poczciwym jego sercu coś nagle jęknęło. On wyłuskał tę nagość, jak drogocenną perłę z muszli i on ją podał teraz — albo na jakieś nieszczęście, albo na urągowisko; białe, niedowidne widmo gna gdzieś po jakichś drogach, za niem goni zimny wiatr, jak zły pies, a mróz je kasa. Najpierw znieważył je plugawą śliną zły człowiek, jego stryj, a teraz jakieś tajemnicze nieszczęście pędzi je po zimnym piekle udręki. Na wspomnienie tego zimna uczyniło się rzeźbiarzowi gorąco. Potężne, choć gorączkowe i zawile rozmyślenia sprowadziły się do jednego krótkiego krzyku: Wikcia cierpi!

(D. c. n.)